Rok I. Lwów, środa 6. listopada 1907. Nr. 243.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 882. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Ein Bettelvolk — mówią o nas Niemcy. I mają słuszność. Nawet pod wielu względami. Bo niejednej rzeczy moglibyśmy żądać, a my wolimy o nią żebrać. I odwrotnie. Gdzie mamy obowiązek coś dać, nie dajemy z własnego poczucia, tylko czekamy, aż ktoś o to swoje po żebrach do nas przyjdzie.

Ostatnim wypadkiem tego rodzaju był kryzys Towarzystwa ratunkowego we Lwowie. Instytucya tak pożyteczna, pełna takiego poświęcenia, dzień w dzień składająca dowody, że jest konieczną, nieodzowną, że bez niej nieszczęście w klęskę zamienić się może — i takiej instytucyi groziła likwidacya z powodu braku poparcia ze strony społeczeństwa!

Pogotowia ratunkowe istnieją już w całej Europie. Przeważnie są to instytucye bardzo bogate dzięki ofiarności prywatnej. Gdzieindziej społeczeństwo pamięta o tych Towarzystwach i ich błogosławionej działalności, zasypuje je darami, robi na ich rzecz bogate zapisy itd. U nas takiemu Towarzystwu dają zdychać. Ale też tylko u nas — w jedynym Lwowie.

Mniejsza o to, że nasze pogotowie jak rok długi prywatnego daru niewidzi, ani legatu żadnego niedostało. U nas lepiej pieniądze przegrać w karty, niż rozdać je ciepłą ręką, lepiej metresie zapisać, niż jakiejś pożytecznej instytucyi. Przed trzema laty zmarła we Lwowie pewna hrabianka, która 5.000 koron zapisała na dożywocie dla swych psów. Na to brat panny, jej uniwersalny spadkobierca, psy z miejsca wystrzelał i zażądał wydania dożywocia sobie, do czego sąd się przychylił. A żyje też we Lwowie stary i zamożny emeryt, który każdy zaoszczędzony grosz przeznacza na tem bogatszy pogrzeb dla siebie. Zebrał już na trzy kapele, na trumnę obijaną srebrną blachą, na 5 chórów, które mają mu śpiewać, i na 200 doróżek, które mają mu na cmentarz asystować. Wyliczył już, że gdy czoło orszaku pogrzebowego będzie wchodziło na cmentarz Łyczakowski, to jego ogon będzie dopiero mijał ulicę Hofmana Opata, i cieszy się na myśl o tem, jak nagi waryat w pokrzywach. Na takie zapisy się zdobywamy, a o Towarzystwie ratunkowem niepamięta nikt.

Gdyby to Towarzystwo, jak inne, umiało dziadować, umiało na głos wyć z głodu, i po dziennikach, sławiąc swe zasługi, prosić zmiłowania ludzkiego, wtedy jeden i drugi mecenas sięgnąłby do kieszeni i cośby tam rzucił... Ale Towarzystwo ratunkowe nie potrafi tego i uważa za niżej swej godności prosić o to, o co ono właściwie powinno być proszone, aby przyjęło i swą dobroczynną działalność prowadziło dalej.

Kto w ten sposób ceni swoją godność, ten jest u nas skazany na zagładę. Do zagłady Towarzystwa nie przyszło jednak. Skandaliczny Lwów boi się jednak niebotycznego skandalu. Towarzystwo ratunkowe zostało umiastowione i ma byt zapewniony. Teraz dajże tylko Bóg, aby się ono niestało taką „magistracką instytucyą“ jak wiele innych, w której będą się rządzili dyurniści i woźni, i która się stanie azylem i dojną krową dla próżniaków i dobrze mieszczanom zasłużonych macherów wyborczych.

U nas i na świecie.

Zbratanie się hajdamaków z żywiołami z pod ciemnej gwiazdy, z socyalistami i syonistami wzbudziło w kołach ruskiego duchowieństwa odruchową akcyę w celu wyzwolenia się z pod wpływu garstki hajdamackiej. Ta dzicz, wojująca pałkami i okrzykami „na pohybel“ rzuciła się na własne duchowieństwo, inspirując mu brak patryotyzmu. Kto z księży nie szczuje na Polaków, nie wszczyna borb, ten zdrajca narodu. Na tych hasłach światlejsza część duchowieństwa poznała się, chociaż trochę zapóźno i obecnie odbywają się w różnych miastach na prowincyi zjazdy, na których księża potępiają bratanie się krzykaczy i karyerowiczów z mętami społecznymi, jakimi są

czerwona mafia i rak syonistyczny.

Automobilem przez Afrykę.



Oby też jak najprędzej całe społeczeństwo ruskie zrozumiało, którędy dla niego droga do rozwoju, do kultury i oby garstkę szumowin wyrzuciło ze swego grona jak chwasty i zgniliznę.

Ugoda austro-węgierska w pierwszem czytaniu już przeszła,

i nie ulega wątpliwości, że wyjdzie ostatecznie z kuźni parlamentarnej w niezmienionem brzmieniu. Z okazyi ugody jednak rozmaite stronnictwa i ludy, tworzące skład państwa, targują różne koncesye. Najwięcej zyskali naszym kosztem Rusini, najmniej Polacy. — Jest to bardzo smutna prawda!

Reprezentacya parlamentarna z naszego kraju, wybrana na podstawie powszechności głosowania — zawiodła.

Społeczeństwo polskie musi samo podnieść

protest przeciw krzywdzie jemu wyrządzonej. Posłów, którzy nie zastosują się do życzenia mas narodu — należy wezwać do złożenia mandatów.

Jeszcze jest czas!

Na czyn energiczny powinno się zdobyć pierwsze Koło polskie.

Wedle obiegających pogłosek w kołach parlamentarnych Izba posłów będzie w bieżącym miesiącu obradować rzadziej, aby komisya ugody miała czas na obrady i aby przed końcem roku mogła przedłożyć uchwały pełnej Izbie.

W drugiej połowie grudnia obradować będą Sejmy nad załatwieniem reformy wyborczej. W styczniu i lutym zbiorą się delegacye. W marcu obradować będzie Rada państwa nad budżetem.

We Wiedniu odbył się

zjazd delegatów nauczycieli ludowych z całej monarchii.

Przybyło 300 delegatów, reprezentujących przeszło 50.000 nauczycieli. Zjazd zajmuje się głównie sprawą zrównania płac nauczycieli ludowych z płacą 4 ostatnich rang urzędników państwowych.

Sprawa ta ogromnie doniosła i motywować jej niepotrzeba. Zwłaszcza dla naszego kraju, gdzie analfabetyzm tak wielki święci tryumfy, a gdzie tak licho nauczycielstwo uposażone, że wprost sił niema do należytej pracy. Oby Zjazd obecny w Wiedniu był zaraniem polepszenia doli tej rzeszy pracującej na niwie oświaty z takiem poświęceniem i zaparciem.

W dzień Wszystkich Świętych odbyła się na ulicach Warszawy

zacięta walka bronią palną

wojska z bandą socyalistów. Walka trwała parę godzin, około pewnego domu, gdzie się rewolucyoniści skryli. Rannych osób było ogółem 25, z tych 2 śmiertelnie. Na śmierć zabito 3 osoby. Aresztowano przeszło 150 ludzi, w czem mnóstwo zupełnie niewinnych.

Wybory w Królestwie.

Przy przeprowadzonych w czwartek w 10 guberniach Królestwach wyborach do Dumy, wybrani zostali:

Pp. Władysław Grabski, Józef Nakonieczny, Ludomił Dymsza, dr. Jan Harusiewicz, Hipolit Wąsowicz, Józef Świeżyński, Wiktor Jaroński, Władysław Żukowski, Alfons Parczewski, Andrzej Bułat.

Wybory z miasta Łodzi odroczono.

Posłem ludności rosyjskiej zamieszkałej w Warszawie, wybrany został Sergiusz Aleksiejew, nauczyciel gimnazyalny.

Na Rusi i Ukrainie nie wybrano posłem ani jednego Polaka.

Z Litwy zaś, jak obliczają, będzie tylko 8 Polaków wybranych.

W skład Dumy wchodzi wedle dotychczasowych wyników:

189 z prawicy i monarchistów, 113 październikowców i umiarkowanych, 4 ze stronnictwa pokojowego odrodzenia, 36 kadetów, 14 Polaków, 6 Mahometan, 10 socyalnych demokratów, 24 z lewicy, 2 dzikich.

Ma być jeszcze wybranych 47 posłów.

W trzeciej Dumie zapowiada się przewaga tak zwanej reakcyi, która będzie się starać przywrócić dawny absolutyzm — a nieprzebierając w środkach wywoła niewątpliwie

wielkie wstrząśnienia wewnętrzne.

Jak przed kilku dniami donosiliśmy, potwierdzają pisma francuskie wiadomość z Petersburga, że car podpisał i ma gotową do ogłoszenia nową konstytucyę, która wejdzie w życie, skoro tylko nowa Duma rozleci się na cztery wiatry, a że się w zaraniu swego życia rozleci, zdaje się niema wielkiej o tem wątpliwości.

Na półwyspie pirenejskim wre. Zanosi się na

rewolucyę w Portugalii.

Położenie w tym kraju jest ogromnie naprężone, wojsko zbuntowane, walka różnych partyj wedle dobrze obliczonych przewidzeń zakończyć się musi obaleniem monarchii.

Socyaliści we Francyi

„rozłamali się“. Onegdaj wydział zjednoczonych partyi socyalistycznych odbył burzliwe zgromadzenie, na którem atakowano ostro niektórych przewódców. Tak więc w tem starem gnieździe socyalnej hydry, zaczyna się coś psuć i da Bóg, zniszczeje mafia czerwona, pryśnie jak mydlana bańka!

Na grobie krewniaka.

Poszedłem i ja na cmentarz w dzień zaduszny. Byłem pewny, że i Panu Bogu się przypodobam i coś ciekawego zobaczę. To ostatnie *stante pede* spełniło się.

Oto ujrzałem grób, że tak powiem: bajecznie oświetlony. A kwiecia było na nim gorzej niż na karawanie z poetą, który umarł na głodny skręt kiszek. A przed gro-

---

ST. POŻAROWSKI. 34

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

— Nas może to kosztować dużo lat pracy, mówił do Jaśka Brylant, może nawet i kryminałem za niejedno śmielsze słowo pokutować przyjdzie, ale to nic. Z kryminału wyjdziemy męczennikami w oczach robotników i tem prędzej spadną nam mandaty i różne posady, które wpływ nasz rozszerzą i utrwalą. I dlatego mówię wam, Trupiszyn, nienamyślajcie się długo, tylko idźcie z nami. Wodzów nam brak, brak nam ludzi inteligentnych, a wy jak stworzeni jesteście, aby zająć w partyi jedno z naczelnych miejsc.

— Gdzież mnie do tego! — bronił się zażenowany Jasiek.

— A któż ma stać na czele, jak nie my? — zawołał Brylant. — Patrzcie, kto z braku lepszych do sztabu się wdziera: taki Tłuściec, który jest zecerem, ale w gruncie rzeczy mógłby wam buty czyścić i swego głupiego mózgu za szuwiks do tego używać. A ja wam mówię, że on mimo to wypłynie i będzie grubą rybą między nami, bo na bezrybiu i rak ryba. Cóż dopiero o was mówić, co szkoły macie i w pracach kancelaryjnych nabraliście rutyny. Trzeba by wam tylko czerwoną literaturę przestudyować, ale taka ona jeszcze chuda, że to fraszka. Przywyknijcie do nas, Trupiszyn, a ja wam mówię, że będziecie kiedyś posłem i będziecie mieli jedwabne życie!

Wśród takiej rozmowy doszli na ulicę Trybunalską, do restauracyi Töpfera Naftuły. Udali się do tylnego, za podwórzem leżącego pokoju i usiedli przy ostatnim stole, który znajdował się w otwartej niszy.

Tłuściec pociągnął Brylanta na stronę i zapytał:

— Cóż, spreparowałeś go?

— Zdaje mi się. Zapala się bardzo łatwo. Trzeba tylko, aby trochę wypił, ale kwestyę pieniężną wy z nim załatwijcie, bo ja nie chcę kłaść zdrową głowę pod ewangelię.

W tej chwili zbliżył się do Brylanta Jasiek z prośbą, że pragnie z nim na osobności parę słów pomówić.

— O co wam chodzi? — spytał Brylant, gdy Tłuściec oddalił się od nich z podejrzliwą miną.

— Proszę pana...

— Mówcie mi „wy“, po koleżeńsku — rzekł protekcyoalnie Brylant.

— Wyście na cele partyi oddali wasze ostatnie pieniądze — odezwał się Jasiek zażenowany i ucieszony tą propozycyą — i teraz nie będziecie mieli na kolacyę. Jeśli się nie zgniewacie, to ja wam mogę pożyczyć, co wam potrzeba.

Twarz Brylanta oblekła się jakby płomiennym obłokiem.

— No tak, ale skąd wy przychodzicie do tego? Mam tylu kolegów, którzy mi tego guldena pożyczą... Dziękuję wam za dobre chęci. Widzę, że byłby z was dobry towarzysz. A umiecie wy na zebraniu gadać?

— Niby jak to gadać?

— Niby przemawiać do słuchaczy, jak ja na przykład dzisiaj.

— Niewiem, nie przemawiałem jeszcze nigdy publicznie. Ale w szkole byłem zawsze dobrym deklamatorem.

— Zresztą mniejsza o to. Spróbujecie raz i drugi, a otrzaskacie się z tem. Pijemy wódkę?

— Ja się wprawdzie wódki zrzekł, ale w waszem towarzystwie...

— Siadajmy.

I obsiedli wszyscy stół i rozpoczęła się kolacya, podczas której główną uwagę zwracano na Jaśka i z nim każdy najwięcej rozmawiał.

Gdy przyniesiono bomby z piwem, powstał Brylant, otarł palcami brzeg swego kufla i tak przemówił:

— Towarzysze! Dobrotliwy przypadek, a powiedzmy nawet, że opatrzność, zesłała dziś partyi naszej człowieka, który — jakkolwiek zdala od nas — tak samo czuł i tak samo myślał, jak my wszyscy, i który od dawna jest naszym duchowym, jakkolwiek dotąd był nieznanym nam bratem naszym. Krótki jego pobyt między nami przekonał nas, że mamy najzupełniej te same zapatrywania, te same idee i dążności, których ostatnim wyrazem jest reforma całego społecznego ustroju głównie w kierunku polepszenia bytu uciśnionych i wydziedziczonych. Takiego druha w gronie naszem powitajmy od serca. Niech żyje i pracuje z nami *ad multos annos*, niech kiedyś rzesze robotnicze jako wódz dzielny poprowadzi ku lepszej przyszłości, niech chwałą i zasługą opromieniony działa wśród nas jak najdłużej. Wiwat!

Ostatni okrzyk powtórzono dość dyskretnie ze względu na wielu obcych gości w restauracyi, poczem wszyscy uderzyli się kuflami z kuflem Jaśka i podali mu rękę na znak, że uważają go za swego towarzysza.

(C. d. n.)

bem kiwała się na składanym stołeczku pani żałobna, opodal zaś siedziały jak na raucie dwie jej córki i rzucały karawaniarsko-balowe spojrzenia na przechodni.

— Całuję rączki pani dobrodziejki — odzywam się dyskretnie pobożnym głosem — co za iluminacya! co za oranżerya! A przecie z wujem nieboszczykiem nieszczególnie pani zawsze żyła?

— Panie, świeć nad jego duszą i niech go na tamtym świecie szlag jeszcze trafi — zawyła wdowa ściskając mnie za rękę i sadzając koło siebie. — Połowę życia mi zmarnował, ale niech mu to Bóg odpuści, bo go i tak nagła śmierć zabrała!

— Połowę zacnego żywota zmarnował pani dobrodziejce? O łajdak świętej pamięci!

— A tak mój panie, tak. Gdy mi mąż nieboszczyk umarł, został on i na niego musieliśmy się oglądać, aby z głodu nie zginąć. Sześćdziesiąt ośm lat miał gałgan, a tyle mu było do śmierci co mojej młodszej Antosi. Niby kwękał, ale do łóżka na dobre się niekładł, a flaków z parmezanem to w najcięższej chorobie po trzy porcye zjadał. A nim kapnął nam na pierwszego te parę dziesiątek... Boże wiekuisty! I takiemu prykowi przyszła potem *idée fixe* żenić się z jakąś kelnerką. Co pan powie na to? Tak pogana ruszyło na stare lata! Cały dzień nogi w ukropie parzył, aby — jak mówił — mieć po ślubie krew gorącą. Taki świntuch — z przeproszeniem Bożem. Czasem perswaduję mu: chce wuj mieć ciepłe życie, to się z moją Antośką ożeń! A on nic, ino trząsł się na tę kelnerkę. Co ja wtedy strachu wyżyła, Jezusie ukrzyżowany! Bo to niby o schedę po nim chodziło. Nam się ona patrzała, a tu — za pozwoleniem — taka małpa w majątek włazi. Nieraz buczałam z desperacyi jak ten gramofon i codzień na mszę do Jezuitów dawałam, aby łaska Boża odwróciła od nas to nieszczęście. Bez tydzień jeden, to mówię panu, że same białe kosmyki włosów dostawałam. Aż Bóg się ulitował i raz wieczór, gdy nogi w za wielki war wsadził, krew mu do łba uderzyła i mózg mu zalała. Tak marnie szelma skończył! Ja już do łóżka się kładła, gdy stróż z tem przyleciał. W negliżu pobiegłam i całą noc u jego śmiertelnej pościeli się przemodliłam. Tyle zmartwień za życia z nim przeszłam, że już mi się potem i za mąż wyjść odechciało, do czego przedtem chęć miałam. A teraz po śmierci lampki mu pal i doniczki przynoś, aby nie powiedziano, że wdzięczności nijakiej niemamy dla wuja, który majątek nam zostawił. Bo i tak gadają, że my tylko na jego pieniądze spekulowały. Taki ten świat bajczarski, proszę pana. Dzieci, zmówcie jeszcze po trzy pacierze za duszę wuja, ale raz-dwa, bo zimno — i pójdziemy do domu. Już i tak pusto się robi, a i Pękalscy musieli pójść do domu, tem bardziej, że starą od tygodnia astma morduje. Niechże pan redaktor odwiedzi nas kiedy, to mu jeszcze parę ciekawych rzeczy o tym starym Sardanapalu opowiem, nawet niektóre bardzo pikantne, że ich nawet Antolka i Marysia słyszeć niemogą. Dobranoc! do widzenia! proszę tam wszystkich pozdrowić odemnie. Najlepszego powodzenia życzę i prenumeratorów sto tysięcy. Antolka... psiakrew, gdzie lecisz, ta pożegnaj się z panem... do widzenia! do widzenia miłego!

Jak się strzedz cholery?

III.

Jakimi drogami dostaje się jad choleryczny z żołądka do krwi, to jeszcze nie jest dokładnie zbadane. Od chwili spożycia zarazków do zatrucia się jadem czyli do właściwego wybuchu choroby, upływa dwa do pięciu dni. Wybuch choroby rozpoczyna się niedomaganiem żołądka. Najpierw pojawiają się kurcze, mdłości, czasem wymioty; po jednej lub kilku godzinach chory sinieje na całem ciele, oczy zapadają, gorączka się wzmaga i siły prawie zupełnie go opuszczają. Jest to stan, znany powszechnie pod nazwą agonii. Jeśli chory przetrwa ten stan przez jeden do dwóch dni, to następuje przesilenie. Krew poczyna neutralizować jad choleryczny, a soki żołądkowe automatycznie powiększają zawartość kwasu solnego, działającego zapobiegawczo na dalszy rozwój zarazków. Istnieje hipoteza, że antytoksyna choleryczna, czyli materya neutralizacyjna, wytworzona we krwi, pozostaje w organizmie człowieka do końca jego życia i chroni go od powtórnego zasłabnięcia na cholerę. Gdyby się udało taką antytoksynę wytworzyć sztucznie i zaszczepić w krew ludzi, niedotkniętych zarazą, to byłby to środek zapobiegawczy, podobny do szczepienia ochronnego przeciw ospie. Dotychczas kwestya szczepienia antycholerycznego nie została rozwiązaną, jakkolwiek uczeni od kilku lat nad tem pracują. Spodziewamy się jednak, że wcześniej czy później uzyskamy środek do szczepienia ochronnego przeciw cholerze.

Co się tyczy zapobiegania szerzeniu się zarazy, to tutaj całe społeczeństwo musi iść na rękę władzom sanitarnym. Przedewszystkiem bezwzględnie każdy chory musi być odosobnionym od ludzi zdrowych. Naczynia, bielizna, odzież, resztki potraw, słowem wszystko, co z chorymi miało styczność, musi ulegać sztucznej desynfekcyi. Bieliznę i odzież po zmarłych na cholerę najlepiej wysuszyć w gorącym piecu lub na słońcu, gdyż przez spalenie tych rzeczy uszczupla się majątkowe zasoby rodzin biednych. Naczynia chorych myje się mlekiem wapiennem, t. j. rozczynem kamienia wapiennego w wodzie.

Pierwotną ojczyzną cholery jest okolica nadgangesowa w Indyach wschodnich. Stamtąd przybyła ona do Europy po raz pierwszy w r. 1817 i odtąd mniej więcej co dziesięć lat nas nawiedza. Od czasu jak po raz pierwszy dostała się do świętych źródeł w Mecce i Medynie, z których wody każdy wierny Mahometatnin przynajmniej raz w życiu musi się napić, od tego czasu nigdy tych źródeł jeszcze nie opuściła. Desynfekcyi przeszkadzają fanatyczni kapłani mahometańscy. Zatem Mekka i Medyna w Arabii są drugim stałem ogniskiem cholery i stąd nawiedza epidemia sporadycznie prawie co roku południową Rosyę i kraje bałkańskie, gdyż mahometańska ludność tych krajów co roku wyprawia pielgrzymki do świętych źródeł u grobu Mahometa.

O każdym wypadku zasłabnięcia na cholerę, choćby wypadek ten był tylko podejrzanym, należy natychmiast zawiadomić władzę, a chorego odosobnić. Droga od Kijowa do Lwowa jest niedaleką wobec stosunków handlowych naszego kraju z Rosyą, zatem niebezpieczeństwa nie należy lekceważyć, a gdyby nie piękna pogoda, jaką cieszyliśmy się przez miesiąc październik, to kto wie, czy cholera nie byłaby do nas już zawitała.

Taka jest treść wspomnianego wykładu p. prof. Kuczery. Publiczność pośpieszyła na wykład do sali Towarzystwa lekarskiego tak tłumnie, że w ścisku kilka pań zemdlało podczas wykładu. Zainteresowanie się było wielkie. Publiczność wysłuchała wykładu do samego końca, pomimo, że pobyt w sali wobec ogromnego ścisku był na prawdę nie „hygieniczny“. Czyby też nie lepiej było tego rodzaju popularnych wykładów urządzać w obszernej sali ratuszowej?

Pruscy świniarze.

Stolica „państwa bojaźni Bożej i dobrych obyczajów“, staje się światowem miastem skandalu w najohydniejszem, w najwstrętniejszem jego pojęciu. Nie umilkły jeszcze bowiem świeże echa Hardenowskiego procesu, odsłaniającego całą otchłań moralnego błota, w jakiem tkwi Hohenzollernów dworactwo, kiedy drugi podobny proces, jutro, t. j. we środę się rozpoczynający, grozi zepchnięciem w tę samą cuchnącą otchłań najwyższego kierownika państwa, kanclerza ks. Bülowa, któremu kolega Hardena, dziennikarz berliński Adolf Brand, zrobił zarzut homoseksualizmu i przeciw naturze praktyk.

Wedle wszelkich oznak, proces Bülow-Brand, dosięgnie tych samych rozmiarów, co proces Moltke-Harden, wskazują zaś na to przedewszystkiem poważne rozmiary aparatu świadków, jaki oskarżony w ruch wprowadzić zamierza.

Jako rzeczoznawców, proponuje oskarżony profesora dra Eulenburga, dra Alberta Molla i dra Benedykta Friedländera.

Oskarżony Adolf Brand mimo swoich lat 30, dawno już bierze udział w życiu publicznem. Wydalony z seminaryum nauczycielskiego zato, że znaleziono u niego antyreligijne pisma, przyłączył się do ruchu wolnomyślnego, prowadzonego wówczas przez Brunona Wille i nie mając jeszcze pełnych 20 lat założył pismo pismo o tendencyach anarchistycznych p. t. *Der Eigene*. Kiedy w roku 1896 rozpoczął się w Berlinie ruch mający na celu rehabilitacyę homoseksualnych i zmianę §. 175 pruskiej ustawy karnej, zatrzymawszy dotychczasowy tytuł swojego pisma zmienił je w „księgę dla sztuki i kultury męskiej“ i uzupełniał je rozmaitymi dodatkami, w których przedstawianą być miała „przyjacielska miłość“ w najwyższem i najszlachetniejszem słowa tego znaczeniu“.

Kilkakrotnie zwrócił już Brand na siebie uwagę publiczną. Raz np. podczas parlamentarnych obrad nad importem bydła zagranicznego, rzucił z galeryi parlamentu na salę pakiet druków z okrzykiem: „Nie o woły walczcie ale o prawa człowieka“. Wypadek ten wywołał w pierwszej chwili, wśród posłów wielkie wrażenie, sądzono bowiem, że ktoś z galeryi rzucił bombę. Następnie, wojował Brand kilkakrotnie spicrutą i kilkakrotnie zamieszany był w różne głośne afery.

* * *

Wedle ostatnich doniesień, proces Moltke-Harden, w całej swej szkaradzie powtórzy się raz jeszcze, bowiem prokuratorya państwa uznała, że przy pierwszej rozprawie nie dano hr. Moltkemu dość sposobności do usprawiedliwienia się i wogóle nie zupełnie wszechstronnie całą rzecz oświecono. Zarządzono więc nowe dochodzenia z urzędu, zaś ich epilogiem będzie nowa rozprawa.

Zapowiedziany na dzień 6. listopada publiczny odczyt Hardena, na temat procesu jego z Moltkem, zakazała policya.

MAŁA CWIARTKA.

Przed teatrem.

Obydwie kasy zamknięte — teatr wysprzedany, a ja chciałem koniecznie być na „Halce“. Toż to narodowa opera! Śpiewa Dygas, Zboińska. Niestety — tylko wybrani mogą korzystać. Odchodzę z takiem uczuciem, jakby mnie na Saharze karawana odjechała.

Wtem przystępuje do mnie elegancki młodzieniec.

— Proszę pana, sprzedam panu bilet na I. balkon.

— Dawaj!

— Nie tu, bo rewizor. Chodź pan w ciemną ulicę.

Poszedłem w pewnem oddaleniu z bijącem sercem za moim dobroczyńcą, który przecie ułatwi mi spędzenie przyjemnie wieczoru.

W ciasnej uliczce zapłaciłem usłużnemu młodzieńcowi 5 koron, biegnę co tchu na górę, daję bilet — i omal mnie krew nie zaleje.

Bileter powiada, że to bilet z przed dwóch tygodni.

Można sobie wyobrazić moją rozpacz. Wybiegłem jak wściekły. Przed teatrem łapie mnie znowu jakiś młodzieniec.

— Panie, może bilet... Za dwie korony na I. balkon.

— Idź do dyabła.

— Za koronę. No, ma pan, daj pan koronę.

Łapię drapichrusta za kołnierz i wydzieram mu bilet. Nim policyant to spostrzegł, ażyoter już uciekł. Patrzymy na bilet — z przed trzech tygodni.

Nie jeden się już tak popiekł i niejeden jeszcze się popiecze. Dlatego ostrzegam:

Baczność przed indywiduami, kręcącymi się przed teatrem.

Krwawe święto.

Widownią strasznego, wprost nieludzkiego pogromu była miejscowość Czernowo na Węgrzech.

Sprawa tak się przedstawia:

Kościół w Czernowej stanął ze składek słowackiego ludu. Na czele komitetu stał przez długie lata wielki patryota słowacki ks. Hlinka, a zebrawszy nareszcie po długich zabiegach 100.000 koron, przystąpił do budowy świątyni.

Poświęcenie kościoła odbyć się miało zeszłej niedzieli t. j. 27-go października. Parafianie pragnęli gorąco, by pierwsze kazanie miał ich uwielbiony proboszcz ks. Hlinka, który oskarżony został o podburzanie przeciw Węgrom, skazany na dwa lata więzienia, oraz zesuspendowany przez biskupa Parvy'ego, jako powolne narzędzie rządu węgierskiego.

Nie pomogły błagania parafian — ks. biskup nie pozwolił brać udziału w uroczystości zasłużonemu około narodowej sprawy ks. Hlince i polecił obcemu kapłanowi dokonać poświęcenia świątyni.

Pośród ludności powstało ogromne rozgoryczenie, wzburzeni parafianie postanowili nie dopuścić do poświęcenia. Wynieśli przeto z kościoła ławki i wszelkie przybory kościelne.

Kiedy dziekan Pernoit wjechał do wsi w asystencyi żandarmów, na zaklęcia jego i prośby odpowiedziano w szorstki sposób, a parobcy zatrzymali konie. Wówczas zagrzmiała salwa i kilkanaście osób padło trupem, a kilka raniono.

Prasa węgierska stara się rzucić podejrzenie na ks. Hlinkę, że on agitował pomiędzy ludnością — jednakże okazało się, że wówczas przebywał na Morawach, a zatem cała wina spada na biskupa i rząd węgierski, który dąży do wynarodowienia Słowaków.

Z IZBY SĄDOWEJ.

Rozprawa o znieważenie księdza.

W sądzie pow. s. III. odbyła się rozprawa przeciw Al. Herowskiemu, auskultantowi sądowemu w Czerniowcach, który na zebraniu mężów zaufania partyi staroruskiej, 15-go lipca we Lwowie dopuścił się czynnej zniewagi na osobie posła ks. B. Dawydiaka, proboszcza cerkwi wołoskiej. W czasie wspomnianego zebrania wtargnęła na salę grupa młodzieży z akademickiego tow. „Karpat“ w Czerniowcach, a w jej liczbie i oskarżony i w czasie sprawozdania posła Korola wszczęła wielki hałas i obrzuciła go jajami, a nadto pod przewodem Herowskiego rzuciła się z pałkami w rękach na trybunę i zmusiła w ten sposób dr. Korola do przerwania mowy i ustąpienia z trybuny. Skutkiem tego napadu powstało na sali wielkie zamieszanie. Grupa studentów, pod przewodem dr. D. Werguna, starała się gwałtem ściągnąć z trybuny ks. Humeckiego; następnie jemu i ks. Dawydiakowi odgrażała się w głos i oni nie odważyli się nawet wyjść z sali do domu, lecz musieli wziąć sobie przyboczną ochronę.

Gdy ks. Dawydiak, chcąc obronić dr. Korola przed czynną zniewagą, wstąpił na stopień, na którym tenże stał, w owej chwili wysunął się z pomiędzy grupy napastników Aleksiej Herowski i uderzył ks. Dawydiaka bez najmniejszej przyczyny ręką w policzek, a równocześnie chciał go ugodzić żelaznym toporkiem laski, który to zamach tylko z tej przyczyny nie dosięgnął głowy ks. Dawydiaka, ponieważ wyżej wspomiany ks. Humecki chwycił Herowskiego za rękę i odtrącił go w bok. Winę tego, iż na sali obrad dostała się młodzież, a w szczególności grupa akademików czerniowieckich, ponosi w znacznej mierze dr. Dudykiewicz, przewodniczący owego zebrania, który zaręczył słowem honoru, iż młodzież będzie zachowywała się spokojnie, a mimo tego nie starał się szczerze o to, aby zebranie miało przebieg poważny i zezwolił na hańbienie i zniewagę posłów takimi wyrazami, jak: zdrajcy, idyoci i t. p. przez mowców: dr. Werguna, dr. Czerlunczakiewicza i kand. adw. Winnickiego, a wszystko to to[l]rował rozmyślnie, aby na pośle ks. Dawydiaku wymusić zrzeczenie się mandatu i jako jego zastępca dostać się do parlamentu.

W toku rozprawy oskarżony Herowski przyznał, że rzucano na posłów jajami; czyniła to jednak nietylko młodzież, ale i mężowie zaufania. Następnie przyznał się do winy, iż uderzył ks. Dawydiaka w twarz, uczynił to dlatego, ponieważ ks. D. miał obsypywać młodzież ubliżającemi wyzwiskami, czemu jednak ks. D. stanowczo zaprzeczył. W końcu sędzia zaproponował oskarżonemu, aby przeprosił ks. Dawydiaka, gdyż znieważył człowieka starszego i kapłana. Herowski niechciał jednak tego uczynić, wobec czego zasądzony został na sześć tygodni ścisłego aresztu i ponoszenie kosztów rozprawy. Podsądny zgłosił odwołanie od kary i winy.

Po rozprawie sądowej przeciw sprawcy napadu na ks. Dawydiaka, A. Herowskiemu, zjawiła się przed drzwiami probostwa w gmachu Stauropigii grupa młodzieży, należącej do akademickiego towarzystwa „Druh“ i pod przewodem Jarosława Monczałowskiego odśpiewała pieśń pogrzebową „Wicznaja pamiat'“. Ks. Dawydiaka wtenczas w domu nie było, tylko dzieci jego i rodzina, którą wrzaski i śpiewy demonstrantów bardzo boleśnie dotknęły.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We wtorek rzym.-kat. Elżbiety M., — gr.-kat. Jakowa.

We środę rzym.-kat. Leonarda wyz., — gr.-kat. Arefty.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

We wtorek na ogólne żądanie „Cyganerya“, opera w 4-ch aktach Puccini'ego, Ostatni pożegnalny występ Ign. Dygasa, oraz występ p. Ireny Bohuss.

We środę po raz 2-gi „Ich czworo“, tragedya ludzi głupich w 3-ch aktach, przez Gabryelę Zapolską.

We czwartek po raz 1-szy „Mefistofeles“, opera w 4-ch aktach Arriga Boity. Gościnny występ Hel. Zboińskiej-Ruszkowskiej i Aug. Dianni. Partyę tytułową wykona pan Mossoczy, partyę „Marty“ p. Kasprowiczowa.

W piątek po raz 3-ci „Ich czworo“, tragedya ludzi głupich w 3-ch aktach przez Gabryelę Zapolską.

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej popołudniu dla młodzieży szkolnej po raz 2-gi „Otello“, tragedya w 5-ciu aktach Szekspira, z p. Żelazowskim w roli tytułowej.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem po raz 2-gi „Mefistofeles", opera w 4-ch aktach A. Boity. Gościnny występ H. Zboińskiej-Ruszkowskiej i Aug. Dianni.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Zarząd loteryi fantowej na rzecz budowy kościoła św. Elżbiety we Lwowie zawiadamia, że wydawanie wygranych fantów, począwszy od 1. listopada b. r. odbywać się będzie tylko dwa razy w tygodniu, to jest w poniedziałki i czwartki od godziny 4. do 6. popołudniu.

Koncert spacerowy z tombolą. Lwowskie Koło T. S. L. im. T. T. Jeża potrzebuje pieniędzy. Na odbytem wczoraj posiedzeniu obszernego komitetu uchwalono urządzić w najbliższą niedzielę dawno już u nas nie widziany koncert spacerowy w dwu obszernych salach „Sokoła".

Zaangażowana do tego koncertu muzyka 15-go p. p. już od miesiąca odbywa próby. Program stanowią utwory wyłącznie polskich kompozytorów. Wieczór będzie urozmaicony tombolą i innemi miłemi niespodziankami.

Konfiskata. Michał Piec wyszedł wczoraj ze szynku przy pl. Krakowskim a za nim w ślad nieznana kobieta i zażądała od niego tytoniu. Nie czekając jednak na odpowiedź, wyciągnęła z kieszeni Precowi nietylko paczkę tytoniu, ale i pugilares zawierający 30 koron, poczem ulotniła się.

O polskość lwowskiej Wszechnicy. Na czwartek 7. bm. zwołuje polska młodzież akademicka wiec dla zajęcia stanowiska młodzieży wobec ustępstw, jakie rząd zamierza poczynić Rusinom.

Hudec w kłopocie. Nie w finansowym. Do tego on już niedopuści. Od czego stoi u żłobu socyalistycznego, jakim jest Kasa chorych. Przecie nie na to, aby z niej nie brał ad libitum. Zresztą on bierze na cele ideowe. Na fundusz wyborczy, na prasowy, na agitacyjny, na strejkowy, und lauter solche Sachen!

Ale zato znajduje się niekiedy zacny towarzysz w kłopocie moralnym. On wprawdzie z moralnością jest na bakier i niegada z nią, ale zato moralność gada niekiedy do Hudeca. A on wtedy ma minę, jak gdyby malowane wrota zobaczył.

Tak było i na ostatniem zgromadzeniu w niedzielę, na którem zacny ów mąż zdawał sprawę ze swej czynności poselskiej. Czynność jego polegała głównie na tem, że zrobił ze siebie w parlamencie filozofa. Ale nie filozofa nowoczesnego, z wielką gębą i z pełną torbą coraz to nowych teoryi, tylko filozofa starożytności, który dlatego cieszył się opinią mądrego człowieka, ponieważ nic niegadał.

W takiej filozofii jest Hudec mistrzem, że choć w pysk daj, a on i tak nic nie powie, tylko będzie dalej po swojemu filozofował. Wzniosłem otóż tego przykładem było to zgromadzenie, o jakiem powyżej mowa. Jeden ze zgromadzonych zainterpelował mianowicie szanownego posła:

1) jak tłumaczyć sobie szacherkę mandatami socyalistycznemi, która w tem się objawia, że np. taki Reger sprzedaje swój mandat w Cieszynie takiemu Daszyńskiemu?

2) co znaczy żebranina posłów socyalistycznych wobec rządu o wypłatę dyet także i w czasie bezrobocia parlamentarnego?

3) po jakiemu był urządzony napad socyalistów na posła hr. Sternberga?

4) i jakie stanowisko zamierzają zająć socyaliści na wypadek unieważnienia mandatu Breitera, którego przy wyborach tak gorliwie popierali?

Na te pytania filozoficzny poseł niedał żadnej odpowiedzi. Dobrze zrobił. Mądry zwykle o więcej pyta, niż dziesięciu głupców odpowiedzieć jest w stanie. A tu tymczasem jest tylko jeden głupi. I on ma na takie rzeczy odpowiadać.

Więc poseł VII okręgu milczał, i tem milczeniem nawet Sokratesa przewyższył. Bo ten, gdy mu Ksantyppa pomyje na łeb wylała, filozofował przynajmniej, że po grzmotach deszcz następuje. A Hudec, który ma na głowie masło pomyjami oblane, milczy. I milczeć będzie. On tem milczeniem zabija przeciwników i niewygodnych interpelantów. A sam jest zdrów przytem. Zdrów jak grzyb.

Organizacya kolejarzy „Samopomoc" we Lwowie donosi, że biuro komitetu znajduje się przy ul. Barskiej l. 3 w parterze w podwórzu i jest otwarte z wyjątkiem soboty, niedzieli i świąt codziennie o 7-ej wieczorem. Wpisy na członków i wkładki należy zgłaszać albo w biurze komitetu, albo do rąk mężów zaufania za pokwitowaniem.

Centralny zarząd „Samopomocy" wzywa wszystkich dawniejszych członków, zamieszkałych we Lwowie, ażeby od teraz uiszczali zaległości i nowe wkładki w biurze komitetu lwowskiego.

Komitet przygotowuje w sprawach lokalnych memoryał do Centralnego Zarządu i zaprasza członków, by pisemnie lub ustnie z całem zaufaniem zgłaszali swe życzenia i zażalenia.

Celem udzielenia doraźnej pomocy wdowie po śp. założycielu organizacyi Wiktorze Bachowskim zarządził Centralny Zarząd dobrowolną składkę.

Komitet wzywa przeto wszystkich kolegów, ażeby w imię dobrze pojętej solidarności spieszyli choćby z najdrobniejszym datkiem dla rodziny tego, który dla dobra sprawy wszystko poświęcił i pozostawił wdowę bez środków utrzymania. Listy składek znajdują się w biurze komitetu.

Wiec służby pocztowej odbył się w sali „Skały". Po dyskusyi, jaka wywiązała się nad referatem o stosunkach służbowych, uchwalono żądać zmniejszenia lat służby z 40 na 35 i podwyższenie pensyi wdów z 600 na 800 K, stabilizacyi służby pocztowej już po latach 12, (łącznie z latami służby wojskowej) i stworzenia pragmatyki służbowej.

Wśród objawów meningitis zachorował w domu przy ul. Szkarpowej l. 7, półtora roku liczący Józef Pleka, syn wyrobnika.

Podziękowanie. Jak z dzienników wiadomo, dotknął nas ubiegłego tygodnia straszny wypadek. Podczas zabawy młodzieży w piłkę nożną na boisku sokolem, złośliwy chłopak wyrwał z darni chorągiewkę okutą żelazem i cisnął ją w głowę spokojnie się na uboczu przypatrującego synka naszego Czesława. Cios był śmiertelny, bo ostrze drążka chorągiewki przebiło czaszkę i oderwało kawałek kości, która przebiwszy oponę, utknęła w mózgu. Dziecko mógł uratować jedynie nader zręczny zabieg chirurgiczny. Dokonał go dr. Zenon Leńko, który przedsięwziąwszy bardzo skomplikowaną operacyę, wydarł dziecię nasze z rąk pewnej śmierci. Oddając głęboki hołd niezmordowanej pieczołowitości nad naszym synkiem Wielce Szanownemu lekarzowi, pozwalamy sobie na tem miejscu wyrazić mu naszą niewygasłą wdzięczność i podziękowanie.

Adam Krajewski,
członek redakcyi *Dziennika Polskiego*
z rodziną.

Wzlot obywateli z „Brygidek". Onegdaj ośmiu więźniów zakładu karnego usiłowało dokonać ucieczki z zakładu. Ucieczki dokonywali przemocą w oczach straży więziennej. Oto około godziny 4-tej, gdy wypuszczono ich z cel drugiego piętra, ośmiu z nich, widocznie zmówiwszy się wprzód, korzystając ze słabej warty, — całego bowiem długiego korytarza strzeże tylko dwu dozorców, stojących po obu jego krańcach — pobiegło na strych, mimo sprzeciwiania się dozorców wyłamało drzwi strychowe, gubiąc się w zakamarkach olbrzymiego strychu. Zaalarmowano natychmiast całą straż więzienną, rozpoczęto przeszukiwanie strychu, część zaś służby obstawiła bramy wszystkich sąsiednich kamienic przy ul. Bernsteina. Za chwilę złapano na strychu czterech więźniów, reszta zaś wydostała się na dachy sąsiednich kamienic, a stąd na strychy.

Po jakimś czasie trzech zbiegów, wyłamawszy w jednej kamienicy drzwi, wiodące na schody, wybiegło na ulicę, gdzie ich schwytano, czwarty zaś zdołał niespostrzeżenie zbiedz. Sądzono, że ukrywa się on na strychu, pozostawiono więc tam przez całą noc wartę, i przetrząśnięto wszystkie strychy, ale bezskutecznie i dotychczas poszukiwania pozostały bez skutku. Zbiegły więzień nazywa się Jan Michner, liczy lat 22 i był zasądzony na 6 lat ciężkiego więzienia za kradzież. Ucieczka w biały dzień i polowanie na zbiegów na ulicy, wywołały sensacyę, to też do wieczora ulicę Bernsteina wypełniały tłumy ciekawej gawiedzi.

Defraudacya. *(Z sali sądowej).* Wczoraj rozpoczęła się czwarta kadencya sędziów przysięgłych, a na ławie oskarżonych zasiadł Wojciech Pawłowski, pomocnik kancelaryjny w Cieszanowie. Akt oskarżenia zarzuca mu nadużycie władzy urzędowej i oszustwo przez przywłaszczenie sobie pieniędzy urzędowych ponad sumę 500 koron, a niejakiemu Ołeksie Pipce kazał sobie zapłacić za czynność urzędową 19 koron. Rozprawie przewodniczył r. Promiński, bronił dr. Laub. Sędziowie przysięgli zaprzeczyli postawione im py-

tania, wobec czego trybunał uwolnił Pawłowskiego od winy i kary.

Stowarzyszenie straży skarbowej zaliczkowo-zapomogowe zawiązali członkowie wszystkich oddziałów lwowskich straży skarbu. Na protektora stow. uchwalono zaprosić wiceprezydenta kraj. Dyrekcyi skarbu p. Prokopowicza. Myśli założenia towarzystwa tylko przyklasnąć można. W czasach kiedy organizują się wszystkie stany i zawody, organizacya straży skarbowej była bardzo potrzebna i może ona oddać członkom poważne usługi.

Lwów w cyfrach. W miesiącu wrześniu zawarto we Lwowie małżeństw 146; urodziło się dzieci 470, zmarło osób 311, stacya ratunkowa opatrzyła osób 482 (od założenia Towarzystwa opatrzono osób 49.243); zużyto wody wodociągowej 4,807.310 hl., tramwaj elektryczny przewiózł osób 788.892 za sumę 86.692 koron 55 h, zużyto 2200 kilowattów energii elektrycznej, 323.895 m³ gazu świetlnego. Pożarów było 18; spędzono na targ bydła sztuk 4606.

Nasz reporter pisze:

Co to był za gość kawiarniany, który niewiedział, kto i czem jest unia demokratyczna? Ja — ja wiem. To jest takie towarzystwo myśliwych z nagonką. Rozumie się z nagonką na teki ministeryalne i na różne tłuste synekury. Ale biada temu, komu się uda coś ustrzelić. Zaraz go inni zjedzą razem z jego teką ministeryalną.

A wie Szanowna Redakcya co to jest Erazmina? To jest takie imię żeńskie. Otóż pani Erazmina Bogdanowicz zgubiła na placu Strzeleckim jedwabny parasol ze srebrną rączką. Ludziska trzęsą głowami i pytają: na co jej parasol na taką pogodę? A ona też nie na deszcz go miała, tylko na zlatujące gzymsy i na wylewane oknami pomyje. To jest wzorowa obywatelka. Niechby wszyscy zawsze i ciągle pod parasolami chodzili, to gzymsy możnaby klajstrem lepić, a zlewy na pomyje w oknach urządzać, i nikogo by to nie żenowało. A te parę milionów pożyczki na kanalizacyę możnaby obrócić na wykręcanie gniazd z kawkami w Jezuickim ogrodzie i na subwencyę dla bractwa szczęśliwej a niespodziewanej śmierci we Lwowie.

Wie Szanowna Redakcya co ja robił w niedzielę? Byłem na wesołym wieczorku Zawadzkiego w Sokole. Było tam bardzo wesoło, a już najweselej się zrobiło, gdy tuż przed wieczorkiem zjawił się u kasy egzekutor podatkowy i zażądał kilkunastu koron opłaty za spektakl. Pana Zawadzkiego tak ubawiła ta austryacka gościnność, że rozochocił się i grał jak anioł.

Czemu się Szanowna Redakcya tak rzuca o te ruskie koncesye? Ja jestem bardzo za ruskim bankiem, który ma być stworzony. Tylko niech Kratta zrobią dyrektorem, a wtedy i ja się przy nim pożywię. A za rok będzie o czem pisać. Bo przyjdzie taki ruski krach, że będą wióry leciały i będzie nowa głodówka na ulicy Batorego.

ZE ŚWIATA.

Automobilem przez Afrykę. Na pomysł ten wpadli Anglicy. A jest on ze względu na piaszczysty teren środkowej Afryki i na jej dziewicze lasy bardzo trudnym do wykonania. Niemal jeszcze większą trudność przedstawiają rzeki, niekiedy bardzo szerokie, przez które przeprawiać automobil dla braku mostów i statków zdaje się być niepodobnem. A jednak śmiały pan Leveston nie uląkł się i tego. Nad rzeką rozbiera po prostu na kawałeczki cały automobil i tragarze murzyńscy przenoszą pojedyncze jego części na drugi brzeg, gdzie go się znów składa i puszcza dalej w drogę. Taką chwilę przenoszenia automobilu kawałkami przez rzekę przedstawia nasza rycina.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Usiłowane samobójstwo. Dziś rano skoczyła z ganku I-go piętra na bruk podwórza przy ul. Św. Józefa l. 3, Helena Wiszniewska. Samobójczyni załamała sobie czaszkę. W stanie beznadziejnym odwiozło ją pogotowie do szpitala. Desperatka cierpi prawdopodobnie na manię samobójczą. Przed kilkoma miesiącami truła się, lecz odratowano ją, a przed kilku tygodniami przebiła się nożyczkami, uczuwszy jednak ból w piersiach, dała pokój dalszym próbom samobójstwa.

Odgryzła ucho kochankowi. W szynku Meksa w Rynku pokłócił się Wiktor Wirt z kochanką i zaczął ją bić. Ta jednak skoczyła do niego i odgryzła mu ucho, które ku wiecznej rzeczy pamięci można oglądać zakonserwowane w spirytusie na stacyi ratunkowej.

TELEGRAMY.

Ustąpienie wiceprez. Chylińskiego.

Kraków. Rada m. Krakowa na wczorajszem posiedzeniu tajnem pozwoliła w myśl przepisów statutu pierwszemu wiceprezydentowi miasta p. Michałowi Chylińskiemu na złożenie urzędu wiceprezydenta i wyraziła mu podziękowanie i uznanie za gorliwe pełnienie obowiązków. Za wnioskiem głosowało 35 radnych „tak", 5 „nie", 12 kartek oddano białych.

Koło polskie.

Wiedeń. Posiedzenie Koła odbędzie się dzisiaj we wtorek o 6-tej wieczorem, Ze względu na poważne sprawy wszyscy posłowie powinni być obecni na tem posiedzeniu.

Papież chory.

Paryż. Donoszą z Rzymu, że stan zdrowia Ojca św. jest niepomyślny. Stwierdzono znaczne opuchnięcie nóg i nieregularną działalność serca. Wczoraj wieczorem odbyła się narada trzech lekarzy.

Odjazd wygnańca.

Petersburg. Ks. biskup Roop opuścił wczoraj Petersburg. Na dworcu pożegnało go duchowieństwo katolickie oraz katolicy polscy, którzy klęcząc przyjęli błogosławieństwo pasterskie.

Jeszcze świństwa berlińskie.

Berlin. Głośno tu mówią, że wprawdzie dworzacy mogli przed cesarzem przemilczeć to, o czem głośno mówiono w sferach dworskich i arystokratycznych — ale nie wolno było przemilczeć tego odpowiedzialnym doradcom. Obowiązkiem zaś a zwłaszcza kanclerza min. sprawiedliwości i min. spraw wewnętrznych jako szefa policyi, było, wyraźnie zwrócić uwagę cesarza na to, co się dzieje w jego otoczeniu. Wszyscy oni wiedzieli o nadużyciach, które w czasie procesu wyszły na jaw, i wszyscy powinni odnieść karę. Wszak wiadomem jest, że przezydyum policyi berlińskiej prowadzi specyalną listę podejrzanych, względnie obwinionych o homoseksualizm, która ma według autentycznych danych obejmować 20.000 nazwisk. Był więc materyał, na którym oprzeć się mogły władze policyjne i sądowe.

W całej tej sprawie głównymi winnymi są ci, którzy wiedząc o nadużyciach, tolerowali je z pominięciem własnych obowiązków, którzy tuszowali sprawę lub milczeli o niej tam, gdzie powinni byli mówić.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

KUPNO

Drzewo bukowe w sągach z dostawą do domu. Zamówienia po nizkich cenach przyjmuje

Maksymowicz

Lwów, Sokoła 1. 2067

Fortepian krótki, Streichera, mahoniony z silnym i ładnym tonem tanio do sprzedania. Wojnarowicz, Rynek 8. 2069

Sztalugi używane są na sprzedaż u stolarza Rygla. Ulica Chorążczyzny l. 13. 2060

Mająteczek, dobrze zagospodarowany, wyborne budynki, przy kolei, blizko Lwowa, sprzedam. Ostad. — Poste-restante, Lwów. 2063

„KONSUMCYA"

Dom komisowy i chrześcijańska agencya handlowa pośredniczy przy wszelkiego rodzaju zakupnach i sprzedażach

Paniom i Panom z prowincyi załatwia wszelkie sprawunki sumiennie i szybko za zaliczką. — Sprawunki niepomyślnie załatwione, przyjmujemy napowrót.

Kto chce korzystnie co kupić lub sprzedać, niechaj uczyni to przez „Konsumcyę", Lwów, ulica Ruska l. 20.

Kupię silnego konia z wozem do rozwożenia węgla.

Kupię sieczkarnię.

6000 i 8000 koron, umieszczę na dobrą hipotekę. Zgłoszenia przyjmie z grzeczności „Konsumcya", ul. Ruska l. 20.

Sprzedam wagon węgla pruskiego za 230 i 265 koron, loco kopalnia. „Konsumcya", ulica Ruska l. 20.

Beczułka wina „Tokay, maślacz tłusty", 100 flaszek Tokay kuracyjny i 100 flaszek koniaku węgierskiego, okazyjnie do sprzedania. — Zgłoszenia „Konsumcya" Lwów, ul. Ruska l. 20.

Informacyj listownych udziela się za nadesłaniem marki za 20 h. 1997

Kupię krótki fortepian pierwszorzędnej firmy. — Zgłoszenia Administracya Gońca „Dobry fortepian". 2028

Cukiernia od lat 18 znakomicie prosperująca — w dużym mieście prowincyonalnym tanio do sprzedania. —Wiadomość Plac Dąbrowskiego l. 7, II. piętro. (121)

Parcela mała, 10 m. frontowa, słoneczna, z ogródkiem przystępnie zaraz do nabycia. Wiadomość Kurkowa 23, I. p., II. schody drzwi 9. 2056

Mleka każdą ilość zakupi mleczarnia dworska POPIELA, Lwów, ulica Grodecka 53. 2055

Szyby, lustra, ramy do obrazów poleca najtaniej i w wielkim wyborze

A. Jakób Katz

majster szklarski we Lwowie, przy ulicy Zielonej 1.

LOKALE

3 pokoje, przedpokój, kuchnia, łazienka, kloset angielski, oświetlenie gazowe, zaraz do wynajęcia, ulica Franciszkańska l. 2. 2061

Pokój frontowy, przedpokój, balkon zaraz do wynajęcia. Ulica Zamojskiego l. 11. 2068

Zacna, katolicka rodzina nauczycielska, wzięłaby panienkę ze szkoły normalnej, lub wydziałowej na stancyę; pieczołowita opieka i pomoc w naukach zapewniona. — Warunki: zdrowie i chwalebne obyczaje panienki. Lwów, Poste-restante, Rodzina. 2066

Lokal na piwiarnię i pokój do śniadań przy ul. Tańskiej l. 3, zaraz do najęcia. Wiadomość w Towarzystwie Urzędników prywatnych. 2027

POSADY

Uczy gry na fortepianie metodą Leszetyckiego, również akompaniuje do śpiewu i gry na skrzypcach Marya Białoskórska, ulica Mała l. 2 (boczna Łyczakowska).

Praktykanta z dobrego domu i służącego sklepowego przyjmie skład sukna Zajączek i Lankosz Lwów Jagiellońska 3. 2071

Panienki do szycia przyjmie zaraz. Gajewska ulica Łyczakowska l. 15. 2064

Szukam posadę woźnego, lub podobną. Sowicie wynagrodzę. Pod „Administracya" Lwów, plac Dąbrowskiego l. 7, II. piętro. (113)

Panna z kaucyą 400 K poszukuje posady w sklepie. J. B. Poste-restante Lwów. 2015

Administracyę kamienic lub realności obejmę we Lwowie. — Adres w Admin. 1992

Panna z maturą seminaryalną, konwersacyą niemiecką poszukuje lekcyę, ewentualnie zajęcia biurowego. — Poste-restante „Zacisze 2" Lwów. 0

Piwiarnia pilzneńska przy hotelu George poszukuje pomocnika śniadankowego. — Zgłoszenia tamże. (120)

Nauczycielka — wykształcona, udziela lekcyi francuskiego, muzyki, korepetycyi wszystkich klas normalnych i wydziałowych. Lekcye zbiorowe francuskiego, niemieckiego! Ceny bardzo nizkie. Najważniejsze dla mieszkańców dzielnicy Żółkiewskiej. Oferty „Nauczycielka". Poste-restante Lwów. 2065

ROZMAITE

Lester otworzył szkołę tańców dnia 2. listopada ul. Fredry l. 7, I. p. (plac Akademicki). Zapisy przyjmuje codziennie. 2033

Nowo otworzona pracownia sukień damskich

Julianny Czekanik

Lwów, ul. Piekarska 47

poleca się Wielmożnym Paniom. Wszelkie roboty wykonuje szybko i starannie po najniższych cenach. 2062

Torebkę czarną, zawierającą drobną kwotę i inne drobiazgi, znalezioną na cmentarzu Łyczakowskim w sobotę wieczór, odebrać można w Administracyi Gońca.

Wdowiec, rękodzielnik, inteligentny, na tej drodze poszukuje osobę wolną w celu matrymonialnym, przystojną, niewymagającą, spokojną i dobrego serca, za okazaniem kwitu inseratowego, dyskrecya zapewniona, na anonimy nie odpowiada się. Zgłoszenia do 8. t. m. „W. J. M.". Poste-restante Stanisławów. 2070

Fortepiany i pianina przegrane, oryginalne, najtaniej sprzedaje, mienia, kupuje, także nowe, na składzie ulica Łyczakowska l. 4, Hanak. 1981

Drzewka owocowe:

grusze i śliwy po 80 hal., jabłonie po 70 i 60 hal. Sprzedaje krajowy Zakład Sadowniczy w Zaleszczykach. Opakowanie liczymy po cenie własnego kosztu. 2045

Pączki wyborne codzień świeże, po 3 ct., poleca Cukiernia Krakowska, ulica Fredry. 2039

Berlińska akuszerka mieszka obecnie ul. Batorego 36. 1830

MAGAZYN MEBLI

— HERMAN STEIL

WE LWOWIE, TEATRALNA 16

naprzeciw szkoły Mickiewicza, poleca kompletne sypialnie, jadalnie, salony. Meble gięte, żelazne i tapicerowane. (63)

Najstarszy w Galicyi, 50 lat istniejący

MAGAZYN MEBLI

pod firmą:

CHAIM JUDA CZYSZ

następca

— BARUCH CZYSZ —

Lwów, ul. Skarbkowska 3, i plac Gołuchowskich 2, róg ulicy Karola Ludwika naprzeciw bocznego wchodu teatru miejskiego, zakupił okolicznościowo wielki transport łóżek żelaznych i mosiężnych i sprzedaje takowe bajecznie tanio. (108)

WAŻNE

dla Pp. Myśliwych!

Do komisowej sprzedaży otrzymałem

używaną broń

w dobrym stanie.

2 drylingi firm Nowotny Cb 16×8 m.
2 Lancastrówki Cb 16, Cb 12.
2 Büchsflinty Cb 16×450.
2 Colty Cb 44, 22 lang,
Para pistoletów, Jacob Kukenreiter. 1770

Wiadomość: Pracownia rusznikarska Jankowski Lwów, Czarnieckiego 2.

TEATR ROZMAITOŚCI DEPENDANCE BRISTOL

Największy program w sezonie. FRANZ AMON, ulubiony humorysta. — BRONIA BARAŃSKA, polska subretka i t. p.

1768 Początek o godzinie 8. wieczór.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY

DO SZYCIA DO RÓŻNYCH CELÓW

a zatem nie tylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można

Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach. Nasze składy poznać można po ubocznym znaku.

Singer Co. Tow. Akc. maszyny do szycia

Lwów, pl. Halicki 2. Filia: Grodecka 30.

Filie we wszystkich większych miastach.

Uwaga. Wszystkie w innych składach maszyn do szycia pod nazwą „Singera" oferowane maszyny zbudowane są według jednego z naszych starszych systemów, który ustępuje naszym nowszym systemom maszyn familijnych tak co do konstrukcyi jak też sprawności i trwałości. 16[illegible]

Ochraniaj twoją żonę!

Najważniejsza ilustrowana książka o nadmiernem błogosławieństwie potomstwem. — Tysiące pism dziękczynnych wysyła dyskretnie po nadesłaniu 90 hal. w markach pocztowych pani ANNA KAUPA, Berlin S. W. Lindenstrasse 50. 639

Nowo otworzony

Magazyn i Pracownia Kołder Materaców i pościeli

KAZIMIERZ SKIBIŃSKI

Lwów, ul. Kopernika 7, poleca Kołdry od K 5. Materace od kor. 14, wkładki sprężynowe od K 28. Przerabia materace i kołdry po K 3·60. (69)

J. CZYSZ

Lwów, pl. Gołuchowskich 2, II. p. Wypożycza tanio meble i sprzedaje takowe na dogodne raty. Również kupuje używane meble w każdym stanie. (112)



Zegarek

z łańcuszkiem

tylko za 1·60 ct

Każdy otrzyma wspaniały zegarek kieszonkowy, remontoar, ze srebra „Gloria", opatentowanego systemu Roskopf, idący dokładnie 36 godzin, z trzechletnią gwarancyą i z odpowiednim pozłacanym łańcuszkiem pancernym, wszystko za 1 złr. 60 ct. 3 zegarki z łańcuszkiem 4 złr. 50 ct. Wysyłka za pobraniem pocztowem przez skład fabryczny zegarków szwajcarskich **S. Urbach, Kraków** 92 2044

Panowie, Panie! Zimowe palta, saki, płaszcze, futra, odnawia, przerabia i odczyszcza. — Jabłoński krawiec, ul. Kopernika l. 4. (114)

Rydze kiszone na wagę, świeży churut, masło deserowe i miód patokę.

Bryndzę świeżą poleca najtaniej

Maksymowicz

Lwów, Sokoła 1. 2067

Ceny bardzo tanie! 1871

Skarpetki Kaftaniki Kalesony

bawełniane i wełniane

poleca

A. PRZYLIBSKI

Lwów, plac Halicki l. 3.

Nasza Skarbnica

pismo dla rodzin katolickich wychodzi od 1. października b. r. raz na miesiąc i kosztuje w prenumeracie: na rok 3 korony, na pół roku 1 koronę 50 halerzy.

Redakcya „Naszej Skarbnicy"

Adres: W Krakowie, ulica Wolska 23. 1970

---

10 zł. miesięcznie zupa, pieczeń i legomina

Skulski, Teatralna 16.

NAUKA KROJU

Tylko w szkole „Stefanii" nauczycielki krojów na kursie „Pracy kobiet", udzielającej tej nauki także w swej pracowni, przy ulicy Łyczakowskiej l. 4, wyuczyć się można gruntownie kroju francuskiego, angielskiego i szycia, których lepiej ani pierwsza firma paryska nie wyuczy. Mnóstwo Pań oraz zawodowych krawczyń i krawców dopiero w tej szkole nabrało należytego pojęcia o kroju, czego przedtem w żadnej innej szkole nie skorzystali. — Suknie wykonuje w eleganckich fasonach od 50 koron począwszy. Przyjmuje także suknie do skrojenia i fastrygowania. Formy do nabycia. „Stefania", Lwów. 1636

6·50 K

wynosi rata na los turecki 400 fr. Razem 37 rat po 6 K 50 h. Do 1-szej raty prosimy dołączyć na podatek i stemple 3 korony. Dalsze raty po 6·50 kor. Czeki pocztowe bezpłatnie. Najbliższe ciągnienia

1. grudnia

zaś rocznie 6 ciągnień mają te losy, z których każdy bez wyjątku los musi wygrać 232 fr. w złocie zaś ma główne wygrane

600.000 fr.

300.000, 200.000

100.000 i t. d. Prawo do gry ma się już po złożeniu 1. raty zpn.

Nasza „Gazeta handlowa" wychodzi 2 razy w miesiącu

SCHÜTZ i CHAJES

Dom bankowy, Lwów.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.